

Jestem już w domu i koniecznie muszę się z Państwem podzielić wszystkim tym co czuję.
Proszę się nie niecierpliwić opowiem wszystko po kolei.
Nim powiem o tym niezwykłym miejscu, ruszamy do niego krok po kroku.
Niedrzwica, to drzwi, może nie drzwi tylko wielkie drzwi, które otwierają dalszą drogę. Nie to nazwa pierwszej stacji w kierunku w którym jadę.
Pociąg gwizdże niemiłosiernie, okna pootwierane bo na dworze upał.
W pociągu rozmowa powracających jak udało się zlikwidować gniazdo szerszeni.
Nie lubię takich tematów, ale jestem mimowolnym słuchaczem.
Przedemną jeszcze wiele tajemniczych stacji.
Po drodze liczne kościoły stąd też następna nazwa - Niedrzwica Kościelna.
Ale oto Wilkołazy, aż strach pomyśleć o tych cicho łążących wilkach wąsających się tu przed laty.
I Pułankowice, nie wiem od czego pochodzi nazwa mnie kojarzy się z połową ułanka, czyli jeszcze nie ułan, ale się rwie do walki.
I mamy Kraśnik tu nie zabieram głosu.
Jedziemy dalej, przegapiłam jedną stację, ale oto Szastarka czym szastała na lewo i prawo?
Polichna to stacja kojarzy mi się z czymś marnym lichym.
Rzeczyca to dopiero rzeka nie jakaś marnota ale wielka ogromniasta Rzeczyca.
I Rzeczyca Kolonia, ale oto Potok Kraśnicki, jeszcze tylko jedna stacja i jestem u celu - Zaklików.
Komputerowcom może skojarzyć się z klikaniem, jednak sama nazwa wywodzi się od nazwiska Zaklika, która to rodzina w tym miejscu założyła osadę.
Zaklików miał prawa miejskie, ale je utracił.
Ja osobiście chciałabym aby długo pozostał takim jakim jest, zaś prawa miejskie przyniosą mu miejski rozmach i nie będzie to już ten sam przepiękny Zaklików.
Nie będę pisała historii, bowiem jej nie znam, ale napiszę to co widziałam.
Pojechałam tam na otwarcie starego kościoła datującego swoją budowę na rok 1580, choć podobno jest starszy.
Dobrze, że pojechałam dwa dni wcześniej bowiem, nie zobaczyłabym wnętrza gdybym pojechała tak jak planowałam.
Wnętrze Kościoła naprawdę robi wrażenie bardzo, bardzo starego.
To tak jak wyciąganie przez wieki z zamkniętego kufra ciągle czegoś co budzi zdziwienie.

Stara ambona



Drewniane stare drzwi do Kościoła widziane od wewnątrz



Wnętrze wybielone w bardzo prymitywny sposób i niestety maskuje sposób budowy. Ciekawostką jest zamieszczanie tablic nagrobnych na zewnątrz drewnianego Kościółka, osób które zmarły.

Przeważające nazwiska na cmentarnych tablicach to Słapczyńskich i Zakościelnych.

Dodam, że aktor Maciej Zakościelny właśnie się tutaj urodził.



Wyblakłe wewnątrz obrazy wymagają natychmiastowej renowacji.



26 lipca - przed Kościołem Świętej Trójcy duży ruch, bowiem tu tradycyjny odpustowy handel związany ze świętem Anny, jednak przeniesiony z przed cmentarznego Kościoła pod wezwaniem świętej Anny, pod mury Kościoła do którego Zaklikowianie uczęszczają codziennie.



Można tu kupić odpustowe różności, ale ciekawostką są scypki, to odpustowe cukierki których głównym składnikiem jest syrop ziemniaczany, reszta to przyprawy i barwniki. Wyglądają jak świece, są skręcone jak ozdobna świeca, bardzo kolorowe. Nie kupić scypek w odpust to prawie grzech. Sama osada przepiękna maleńkie domki, brak przytłaczających bokowisk



Nikt tu nie biegnie nikt się nie spieszy, może dla tego na cmentarzu dużo tablic na grobach zmarłych obwieszcza, że przeżył dobrze ponad osiemdziesiąt. Rozmawiałam tam z ludźmi w różnym wieku, wszyscy życzliwi, chętni do wynurzeń, brak im maniery miejskiej otwarcia, szczerzy. A oto zamek podobno można go kupić, nie wiem ile w tym prawdy? Jest odnowiony, ale obecny właściciel podobno z jakichś powodów wystawił go na sprzedaż, jak głosi wieść gminna za 2 miliony euro. Zamek odnowiony, wszędzie widoczny Krzyż Maltański, który już jest nową historią zamku Zaklików.

Podobno to nowy właściciel Włoch z pochodzenia związany jest z Zakonem Kawalerów Maltańskich.

(W czasie klęsk żywiołowych nieśli oni pomoc rannym i poszkodowanym.)

W zamku była akurat przygotowywana wystawa ptaków chronionych.

Przy samym wejściu piękny okaz orła bielika.

Trochę przeraziła mnie ta wystawa, organizatorzy uspokoili mnie jednak, że ptaki nie były uśmiercone na potrzeby wystawy, zginęły w różnych okolicznościach.

A oto i zamek i widoczny Krzyż Maltański, dalej za płotem dzika przyroda i widok na Sanę.



W czasie mego pobytu jednego dnia nieco popadał deszcz i zewsząd powychodziły przepiękne winniczki, obecność tego ślimaka gwarantuje, że powietrze jest tu czyste.

Wszystko tu zachęca do przyjazdu, ludzie, przyroda.

Przesadziłam - Na Molo odbywają się głośne imprezy zakłócające spokój tej małej osady, przyjeżdża tu młodzież z okolic na dyskotekę, zostawiając po sobie liczne plastikowe opakowania, butelki, puszki po piwie.

Za mało tu informacji, że człowiek jest częścią przyrody i musi zachować się w stosunku do niej jak do samego siebie.

O noclegi tu nie trudno, ja po raz drugi mieszkałam w „Żabim Młynie”

Można tu samemu przyrządzić sobie posiłki, jest przystosowana do tego kuchnia.

Noclegi w bardzo przystępnej cenie.

Przywiozłam do Warszawy duży pęk piołunu, i wbrew zakazom zrobię piołunówkę, czyli absynt, znalazłam przepis znanej firmy Pernod wytwarzającej ekskluzywne napoje alkoholowe.

Dodam, że wszelkie zakazy i nakazy prowadzą często do odwrotnych działań.

Tępienie roślin jest dla mnie nie do przyjęcia, tak naprawdę musieli byśmy wytępić ich większość.

Pozdrawiam wszystkich czytelników mojej strony.

Postaram się pisać inne ciekawe spostrzeżenia.

Wróżka Wielgoradesz